

KRZYSZTOF GRZESIAK
Lublin

AKCJA ROZBIÓREK CERKWI NA LUBELSZCZYŹNIE W ROKU 1938 Problem odpowiedzialności Kościoła katolickiego

W dziejach Kościoła prawosławnego na Lubelszczyźnie (pod tym pojęciem będziemy w tym artykule rozumieć teren województwa lubelskiego w czasach międzywojennych) smutnymi wydarzeniami zapisało się lato roku 1938. W okresie od połowy maja do połowy lipca tegoż roku władze państwowe dokonały rozbiórki prawie 128 cerkwi. Większość z nich została wzniesiona jako świątynie unickie przed rokiem 1875, kiedy to została skasowana ostatnia diecezja unicka w Imperium Rosyjskim – diecezja chełmska. Jej wiernych, a także całą administracyjną strukturę wraz z cerkwiami i innymi obiektami dziedzictwa materialnego, włączono do rosyjskiego Kościoła prawosławnego. Pewna część zburzonych świątyń pochodziła z lat 1875–1915, była zatem pochodzenia prawosławnego, chociaż wiele z nich ulokowano na miejscu lub w sąsiedztwie poprzednich obiektów pounickich. Najmniejszą ilościowo grupę stanowiło około dwadzieścia prowizorycznych kaplic i domów modlitwy, które zbudowali wyznawcy prawosławia już po I wojnie światowej.

Opisywane wydarzenia utkwily niezwykle mocno w zbiorowej pamięci wyznawców prawosławia Lubelszczyzny. Warto zaznaczyć, że wskutek „repatriacji” na sowiecką Ukrainę oraz akcji „Wisła” ich liczba stanowi zaledwie kilka procent stanu z okresu międzywojennego. Mimo to życie religijne nielicznej wspólnoty prawosławnej na omawianym terenie odznacza się dużą dynamiką, zarówno w odniesieniu do sfery duszpasterskiej, jak i wymiarze ekonomicznym. Ważnym momentem, który nadał owej dynamice nowe impulsy, było utworzenie w marcu 1989 roku prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej, nawiązującej do tradycji dawnego biskupstwa chełmskiego, istniejącego już w pierwszej połowie XIII wieku (do czasów unii brzeskiej), następnie reaktywowanego w latach 1905–1915, a także w latach okupacji hitlerowskiej.

W roku 2008 minęło siedemdziesiąt lat od omawianej akcji rozbiórkowej. Środowiska prawosławne zadbały o nadanie uroczystościom rocznicowym

znacznego rozmachu i wielopłaszczyznowego wymiaru. Patronat nad obchodami objęli hierarchowie Kościoła prawosławnego w Polsce i najwyższe władze Rzeczypospolitej. Strona duszpasterska i modlitewna miała, rzecz jasna, znaczenie pierwszorzędne. Wszelako nie zaniedbano też sfery naukowej i kulturalnej. Rok 2008 obfitował w szereg konferencji, wykładów, wystaw, koncertów poświęconych zajęciom sprzed siedemdziesięciu lat. Organizowano je głównie w miejscowościach prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej, ale także w innych miejscowościach tzw. ściany wschodniej, zamieszkałych przez większe grupy prawosławnych, a nawet na terenie Polski centralnej i zachodniej. Uruchomiono specjalną stronę internetową, powstały reportaże filmowe i radiowe. Światło dzienne ujrzały liczne publikacje naukowe. Wszystkie te inicjatywy sprawiły, że akcja rozbiórkowa z roku 1938 stała się bodaj najgłębiej zbadanym i najwszechstronnie opisanym epizodem z całej historii prawosławia w Polsce¹.

Centralne obchody siedemdziesiątej rocznicy miały miejsce w Chełmie, w dniach 12–13 października 2008 roku. Istotnym punktem dwudniowego programu było międzynarodowe sympozjum naukowe „Akcja burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu w 1938 roku – uwarunkowania, przebieg, konsekwencje”, z udziałem przeszło dwudziestu znawców przedmiotu z Polski i Ukrainy. O rzetelności intelektualnej i zarazem o ekumenicznym otwarciu organizatorów świadczy fakt zaproszenia przedstawiciela Kościoła katolickiego, w osobie piszącego te słowa. W ten sposób stworzono możliwość zaprezentowania omawianych zajęć również z perspektywy katolickiej, tak ówczesnej, jak i obecnej.

Ta ostatnia okoliczność jest niezmiernie ważna co najmniej z dwóch powodów. Akcja rozbiórkowa z roku 1938 jest dziś powszechnie potępiana jako wielka krzywda wyrządzona prawosławnym obywatelom II Rzeczypospolitej, ale także z perspektywy polskiej racji stanu. Pod adresem inicjatorów i wykonawców akcji kierowane są wyrazy zdecydowanej dezaprobaty ze strony wielu środowisk. Dziś nie ma wątpliwości, że całokształt działań podjętych wobec prawosławia w latach 1938–1939, których częścią była likwidacja wielu obiektów sakralnych, zasługuje na jednoznacznie negatywną ocenę moralną. Tymczasem zarzuty o współudział, a nawet o inspirację owych działań, padały również pod adresem Kościoła katolickiego, w szczególności zaś diecezji lubelskiej, na terenie której znajdowała się ogromna większość rozebranych świątyń. Stąd też istnienie konieczność ustosunkowania się do ponawianych także i dzisiaj oskarżeń. Jest to, paradoksalnie, szansa na rzetelne zbadanie i opisanie stanowiska Kościo-

¹ G. KUPRIANOWICZ, *Kronika obchodów 70. rocznicy akcji burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu w 1938 roku*, w: *Akcja burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu w 1938 roku – uwarunkowania, przebieg, konsekwencje*, red. TENŻE, Chełm 2009, 363nn.

ła katolickiego wobec prawosławia, w tym także wobec akcji rozbiórkowej. Nieodzownym stało się nakreślenie głębszego kontekstu historycznego, społecznego i politycznego, który pozwala w pełni zrozumieć, a może i usprawiedliwić, taki, a nie inny stosunek społeczności katolickiej do Kościoła prawosławnego. Wagi dodaje sprawie wielkie nagłośnienie tematu rozbiórek z roku 1938, co rodzi potrzebę proporcjonalnych wysiłków na rzecz dotarcia z katolickim punktem widzenia do środowisk żywo interesujących się opisywaną materią lub też szerszymi relacjami katolicko-prawosławnymi, czy w ogóle ekumenizmem.

Temu celowi ma służyć właśnie niniejsze opracowanie. Jak zostało powiedziane, nie sposób dokonać solidnej realizacji tematu bez osadzenia go na tle ówczesnej epoki, z uwzględnieniem realiów epok wcześniejszych. To niezbędny zabieg metodologiczny dla zrozumienia istoty rzeczy. Dopiero w dalszej kolejności można zaprezentować różne poglądy na rolę Kościoła katolickiego w zajęciach, a następnie, w oparciu o dostępne źródła, wykazać niesłuszność pewnych twierdzeń i podać prawdę. Postulatowi, aby trudne momenty relacji międzywyznaniowych w historii były interpretowane z uwzględnieniem płynącego z nich przesłania ekumenicznego, czyni zadość ostatni punkt tej publikacji.

1. Prawosławie na Lubelszczyźnie w II RP

Od początku dziejów pisanych wschodnia część Lubelszczyzny miała mieszaną charakter etniczny. Ludność wschodniosłowiańska (różne kręgi, w różnym czasie określały ją: ruska, rusińska, ukraińska) należała do wschodniej, bizantyjskiej tradycji chrześcijańskiej (prawosławie kijowskie, potem Kościół unicki, potem prawosławie rosyjskie). Z kolei społeczność polska wyznawała katolicyzm w obrządku łacińskim. W połowie lat trzydziestych w województwie lubelskim żyło ponad 200 000 wyznawców prawosławia, z tego dwie trzecie na terenie katolickiej diecezji lubelskiej (pozostali w diecezji podlaskiej). Największy odsetek wiernych Kościoła prawosławnego występował w katolickich dekanatach: hrubieszowskim i tyszowieckim (około 40 procent ludności). W dekanatach: chełmskim, tarnogrodzkim i tomaszowskim odsetek ów oscyłował w granicach dwudziestu kilku, zaś w dekanatach: krasnostawskim oraz zamojskim – kilkunastu. Dekanaty: biłgorajski, łączyński i szczebrzeski nie posiadały więcej niż kilka procent prawosławnych. To był teren zwartego zamieszkiwania wyznawców prawosławia. Kilkusetosobowe grupy mieszkaly też w wiosce Otrocz oraz w Lublinie. Aż w 15 parafiach katolickich ludność prawosławna przeważała ilościowo nad katolicką. W kilkunastu kolejnych prawosławni dorównywali liczbowo katolikom albo stanowili poważną mniejszość².

² Archiwum Archidiecezji Lubelskiej [dalej: AAL], Rep 61 VI 3, *Akta o wykazach statystycznych*, Wykazy z roku 1924, Wykazy z roku 1937.

Należy przypomnieć, że w roku 1915 władze rosyjskie ewakuowały ogół ludności prawosławnej Lubelszczyzny w głąb Imperium (tzw. bieżenstwo). Powrót wyznawców prawosławia rozpoczął się w roku 1918 i trwał w kolejnych latach. W następstwie zmienionych warunków politycznych placówki duszpasterskie Kościoła prawosławnego odradzały się w ilości mocno ograniczonej, pod ścisłą kontrolą władz państwowych. Pierwszy etap kształtowania się struktur trwał do roku 1924. Na terenie województwa lubelskiego było wtedy 55 prawosławnych parafii i filii etatowych, czyli uznanych i subsydiowanych przez państwo. Było to zaledwie kilkanaście procent stanu przedwojennego. Niemal wszystkie parafie dysponowały cerkwią. Spośród pozostałych cerkwi wiele stało się kościołami katolickimi, zwłaszcza tam, gdzie skutek tzw. ukazu tolerancyjnego w roku 1905 dawna ludność unicka przeszła w większości na obrządek łaciński. Ponadto duża ilość świątyń została już w roku 1919 przez władze zamknięta i nie służyła nikomu.

Tak okrojona sieć etatowych placówek nie satysfakcjonowała społeczności prawosławnej na Lubelszczyźnie. W odpowiedzi na petycje wiernych warszawski Konsystorz metropolitalny delegował do niektórych miejscowości duchownych. Mieli oni pełnić posługi religijne i mobilizować wiernych do starań o otwarcie nieczynnych świątyń. W ten sposób rodziły się charakterystyczne dla międzywojennej Lubelszczyzny prawosławne placówki nieetatowe. Do roku 1938 powstało ich nawet nieco więcej aniżeli etatowych. Niektóre z nich z czasem otrzymały w użytkowanie zamkniętą cerkiew, pozostałe funkcjonowały przy prowizorycznych kaplicach lub domach modlitwy³. Wypada stwierdzić, że do końca roku 1937 władze państwowe umiarkowanie sprzyjały aspiracjom ludności prawosławnej, tolerując, a nawet wspierając placówki nieetatowe. Przymerzano się nawet do ich pełnej legalizacji. Natomiast ludność katolicka, pomna roli prawosławia w czasach zaborów, była temu niezbyt chętna, jako że uprzywilejowanie prawosławia co do ilości przypadających na jedną parafię wiernych wykroczyło ponad zakładaną wcześniej zasadę równowagi⁴.

2. Akcja rewindykacyjno-polonizacyjna

Wiosną 1938 roku nastąpiło zaostrzenie polityki władz polskich wobec Kościoła prawosławnego na Lubelszczyźnie. Rozpoczęto wówczas realizację tzw. akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej. Jej celem była radykalna minimalizacja

³ K. GRZESIAK, *Kształtowanie się sieci parafialnej Kościoła prawosławnego na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, „Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej” (dalej: WDL) 80 (2006), 785nn.

⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki w Lublinie Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWL WSP), sygn. 659, *Sprawy dotyczące tworzenia i rozmieszczania parafii prawosławnych na terenie powiatu chełmskiego*, 398.

i zarazem polonizacja prawosławia. Najpierw dokonano likwidacji wszystkich placówek nieetatowych, dokonując opieczętowania stanowiących ich siedziby obiektów sakralnych i nakazując ich duchownym opuszczenie miejscowości. Tych, którzy pozostali na miejscu, poddano represjom karnym. Drugim etapem owej akcji były właśnie masowe rozbiórki wszystkich cerkwi i kaplic niebędących siedzibami parafii lub filii etatowych. Jesienią wzmogły się naciski władz na wprowadzenie języka polskiego do kazań i lekcji religii prawosławnej. Z kolei w marcu i kwietniu roku 1939 w niektórych rejonach doszło do skłaniania czy wręcz zmuszania prawosławnych do przechodzenia na katolicyzm. To spowodowało konwersję do Kościoła katolickiego kilkunastu tysięcy osób. Warto dodać, że po ustąpieniu nacisków, a więc już w maju, większość tychże konwertytów powróciła do prawosławia. Wreszcie latem 1939 roku, głównie w miejscowościach powiatu hrubieszowskiego, zarządzono zamknięcie wielu cmentarzy grzebalnych⁵.

3. Oskarżenia pod adresem Kościoła katolickiego

W minionych dziesięcioleciach kilkakrotnie formułowano tezy o udziale Kościoła katolickiego w akcji rozbiórkowej. Najbardziej radykalny pogląd zaprezentował Władysław Pobóg-Malinowski. Stwierdził on, że w połowie lat trzydziestych wśród unitów w diecezji lubelskiej nastąpiły masowe przejścia na prawosławie. Zaniepokojony tym zjawiskiem biskup lubelski Marian Leon Fulman miał wpływać na władze państwowe i wojskowe, aby zlikwidowano dawne cerkwie unickie i w ten sposób zahamowano falę konwersji⁶. Teoria W. Poboga-Malinowskiego zdradza zadziwiającą nieznamość tak faktów, jak i towarzyszącego im kontekstu historycznego. Otóż na terenie diecezji lubelskiej unitów w dobie międzywojennej już zasadniczo nie było. Po brutalnej likwidacji unii w roku 1875 zostali oni włączeni do rosyjskiego prawosławia. Ci, którzy nie zaakceptowali owej zmiany, korzystając z ogłoszonej w roku 1905 częściowej tolerancji religijnej w państwie rosyjskim, przeszli do Kościoła łacińskiego, jako że nie doszło do restytucji struktur Kościoła unickiego. Pozostali, a takich była na terenie diecezji lubelskiej większość, pozostali w wierze prawosławnej. Wprawdzie w latach trzydziestych prowadzono w diecezji lubelskiej akcję neo-unijną, ale jej efekty były raczej znikome. Znacznie więcej prawosławnych przechodziło rokrocznie do Kościoła katolickiego w obrządku łacińskim. W każdym razie o masowym przechodzeniu unitów do prawosławia w połowie lat trzy-

⁵ K. GRZESIAK, *Położenie Kościoła prawosławnego na Lubelszczyźnie u schyłku II Rzeczypospolitej*, WDL 80 (2006), 1194nn.

⁶ W. POBÓG-MALINOWSKI, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, Londyn 1956, 636n.

dziestych XX wieku na Lubelszczyźnie nie może być mowy. Autor nie podaje żadnych dokumentów, potwierdzających naciski ze strony biskupa lubelskiego na władze państwowe w sprawie rozbiórek cerkwi. Takowych zresztą nie ma. Przeciwnie, są dowody zupełnie przeciwnego zdania lubelskiego hierarchy, o czym poniżej będzie mowa. Niestety, oszczercza konfabulacja W. Poboga-Malinowskiego była bezkrytycznie powtarzana przez innych⁷.

Inny badacz, Henryk Świątkowski, prawnik, notabene minister sprawiedliwości w latach terroru stalinowskiego, wygłosił pogląd, że interesujące nas zajścia były wynikiem działań agentów wywiadu niemieckiego w sztabie generalnym i w środowisku lubelskich jezuitów⁸. Wypada stwierdzić, że „trop niemiecki” w badaniach nad genezą akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej nie jest pozbawiony pewnych logicznych przesłanek, jednak przytoczony autor nie poparł go żadnymi argumentami źródłowymi. Jego weryfikacja mogłaby nastąpić jedynie w drodze gruntownej kwerendy w archiwach niemieckich, czego jednak do tej pory nie podjął się żaden badacz. Rewelacje H. Świątkowskiego powtórzył kapłan prawosławny ks. Serafin Żeleznikowicz, który ponadto stwierdził udział w rozbiórkach katolickiej hierarchii i kleru niższego, także nie podając żadnych dowodów. S. Żeleznikowicz cytował też opinię Stanisława Cata-Mackiewicza, znanego polskiego dziennikarza i polityka konserwatywnego, jednego z najostrzejszych krytyków wydarzeń z roku 1938. Uczynił to jednak w sposób bardzo wybiórczy, całkowicie zbywając milczeniem fragment, w którym S. Mackiewicz stwierdzał dystans Kościoła katolickiego wobec akcji rozbiórkowej⁹.

Pogląd o uczestnictwie Kościoła katolickiego w rozbiórkach bywa podtrzymywany również i obecnie. Prawosławny historyk Antoni Mironowicz stwierdził, że: „zbieżność dwóch ważnych wydarzeń [podpisanie umowy między rządem Rzeczypospolitej i Stolicą Apostolską oraz akcja rozbiórkowa – KG] wskazuje na pewien udział Kościoła katolickiego w tych działaniach”¹⁰. Rzecz ciekawa, A. Mironowicz powołał się na tutaj na opinię Mirosławy Papierzyńskiej-Turek, jednego z najlepszych znawców interesującego nas problemu, która doszła do konkluzji biegunowo odmiennej od tego, co utrzymuje A. Mirono-

⁷ Por. M. DROZDOWSKI, K. RYŻEWSKA, *Zmiany składu narodowościowego II Rzeczypospolitej w latach trzydziestych. Stosunki wyznaniowe i sytuacja prawna wyznań*, w: *Historia Polski*, t. 4 (1918–1939), cz. 4 (1935–1939), 127n.

⁸ H. ŚWIĄTKOWSKI, *Państwo a Kościół w świetle prawa*, Warszawa 1960, 42.

⁹ С. ЖЕЛЕЗНЯКОВИЧ, *К истории Православной Церкви в Польше междувоенного периода (1918–1939 год)*, „Церковный Вестник» (1966) № 6, 17nn; St. CAT-MACKIEWICZ, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1941, 312n.

¹⁰ A. MIRONOWICZ, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005, 139; M. PAPIERZYŃSKA-TUREK, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia. 1918–1939*, Warszawa 1989, 371n; por. K. GRZESIAK, *Polożenie*, 1222.

wicz. Piszący te słowa, zauważywszy ewidentną niekonsekwencję A. Mironowicza, zwrócił się osobiście do M. Papierzyńskiej-Turek z prośbą o wyjaśnienie, kto z nas dwóch poprawnie interpretuje jej wypowiedź. Uczona potwierdziła swój pogląd o braku akceptacji dla akcji rozbiórkowej ze strony hierarchii katolickiej.

Jednak rekord nierzetelności pobił inny autor, niejaki Grzegorz Jacek Pelica, który w swojej książce, poświęconej dziejom prawosławia na Lubelszczyźnie w epoce międzywojennej, stwierdził: „Współdziałając z administracją państwową i przygotowując na zlecenie DOK II informacje dla realizatorów akcji likwidacji świątyn prawosławnych, rzymskokatolicka kuria lubelska podawała następujące uzasadnienie akcji: «Likwidacja części czynnych placówek cerkiewnych musi być uznana za wskazaną, a rozbiórka cerkwi i kaplic zamkniętych (woj. lubelskie) a będących obecnie (...) przyczyną stałych fermentów – konieczną, bez względu na doraźne skutki, jakie akcja ta może wywołać»”¹¹. Tymczasem słowa te, przypisywane przez cytowanego autora Kurii Biskupiej w Lublinie, zostały w rzeczywistości zawarte w dokumencie sporządzonym przez czynniki wojskowe, a konkretnie Okręg Korpusu II¹². Dokument ten trafił do zasobów archiwalnych diecezji lubelskiej zapewne w początkach akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej, kiedy to jej inicjatorzy usiłowali zainteresować nią lubelską władzę diecezjalną. Zadziwia i zasmuca fakt jednoczesnego przemilczenia przez owego autora tych wszystkich źródeł i publikacji, które świadczą na korzyść lubelskiego biskupa. Trudno orzec, co się za tym kryje: czy rażące mankamenty warsztatowe autora, czy jego negatywny stosunek do Kościoła katolickiego, czy raczej jedno i drugie?

4. Jak było naprawdę?

Poszukując prawdy historycznej o stanowisku środowisk katolickich wobec zajęć z roku 1938 należy odnieść się do istniejących źródeł oraz rzetelnych, obiektywnych opracowań. Nie sposób jednak zrealizować tego zadania w sposób odpowiedzialny bez nakreślenia kontekstu historycznego, poprzedzającego omawiane wypadki i im towarzyszącego. Kontekst ten pozwoli zrozumieć, dlaczego prawosławie, w jego złożonych konotacjach religijnych, ale także politycznych i narodowych, było postrzegane przez środowiska katolickie w taki, a nie inny sposób.

¹¹ G. J. PELICA, *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918–1939)*, Lublin 2007, 288.

¹² Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Samodzielny Referat Informacyjny, Dowództwo Okręgu Korpusu 2 (dalej: WRI DOK2), sygn. I.371.2/A.98, *Sprawozdanie z konferencji w sprawach bezpieczeństwa wojskowego w woj. wołyńskim. Cerkiew prawosławna na terenie OK II*, 18nn.

a. Kontekst historyczny

W roku 1875 została ostatecznie zlikwidowana ostatnia diecezja unicka na terenie Imperium Romanowych – diecezja chełmska¹³. Już w latach poprzedzających „zjednoczenie” z prawosławiem doszło do dramatycznych wydarzeń na skutek oporu unitów, którzy nie akceptowali działań władz prowadzących do unicestwienia ich Kościoła. Szczególnie tragiczne zajścia miały miejsce w miejscowościach Podlasia (łacińska diecezja podlaska)¹⁴. W południowej części diecezji chełmskiej (łacińska diecezja lubelska) likwidacja unii przebiegała nieco spokojniej. Oporni unicy, pozbawieni świątyń i duszpasterzy, usiłowali uczęszczać do kościołów łacińskich. Wskutek surowego zakazu ze strony władz oraz totalnej inwigilacji policyjnej było to jednak prawie niemożliwe. Większość księży łacińskich, posługujących na omawianym terenie była represjonowana za kontaktowanie się z unitami, uznanymi urzędowo za prawosławnych¹⁵. W tej sytuacji pracę misyjną podjęli kapłani katoliccy z Galicji i zaboru pruskiego, organizujący brawurowe podróże do Kongresówki¹⁶.

Ciężkie położenie unitów uległo zmianie w kwietniu 1905 roku. Stało się tak na mocy wydanego przez cara Mikołaja II ukazu tolerancyjnego. Teraz mogli oni otwarcie zadeklarować się jako katolicy. Do roku 1915 na terenie dawnej unickiej diecezji chełmskiej uczyniło tak, mimo czynionych trudności, ponad 200 000 unitów i ich potomków, głównie na południowym Podlasiu. Należy pamiętać, że ukaz tolerował jedynie przejście na obrządek łaciński, nie przewidywał natomiast odrodzenia Kościoła unickiego. Ponadto dawni unicy nie mogli zabrać ze sobą niczego z materialnej spuścizny ich Kościoła, która pozostała w posiadaniu Kościoła prawosławnego¹⁷. Dopiero zasadnicza zmiana uwarunkowań politycznych w następstwie I wojny światowej umożliwiła społeczności katolickiej podjęcie zabiegów na rzecz przejęcia części dóbr pounickich, w tym przede wszystkim świątyń. Żywiłowy ruch rekonyliacyjny trwał przez kilka lat, ze szczególnym nasileniem w roku 1919. Na terenie diecezji lubelskiej świątyń cerkiewnych katolicy przejęli i rekonyliowali ponad 90 świątyń (trzecią część wszystkich)¹⁸. Z kolei w sąsiedniej diecezji podlaskiej rekonyliowano zdecydowaną większość cer-

¹³ H. DYLAĞOWA, *Dzieje Unii Brzeskiej (1596–1918)*, Warszawa – Olsztyn 1996.

¹⁴ J. PRUSZKOWSKI, *Martyrologium czyli męczeństwo unii św. na Podlasiu*, cz.1–2, Woodbridge 1983; J.P.B. BOJARSKI, *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli ostatnie chwile unii w diecezji chełmskiej*, Lwów 1885; J. URBAN, *Wśród unitów na Podlasiu. Pamiętnik wycieczek misyjnych*, Kraków 1923.

¹⁵ F. STOPNIAK, *Kościół na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1975, 300nn; A. KOTYLLO, *Moje wspomnienia*, Lublin 1934, 11n.

¹⁶ E. WILKOWSKI, *Unicy na ziemi chełmskiej w latach 1875–1905*, „Rocznik Chełmski” 4 (1998), 29nn.

¹⁷ K. GRZESIAK, *Ukaz tolerancyjny z 1905 r. i jego następstwa na Lubelszczyźnie (w stulecie wydarzeń)*, „Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej” 79 (2005), 472–495.

kwi¹⁹. Kościół katolicki uważał siebie za jedynego legalnego właściciela dóbr pochodzenia unickiego oraz łacińskiego, wychodząc z założenia, że ich przejęcie przez rosyjskie prawosławie nastąpiło na drodze przemocy, z pogwałceniem traktatów rozbiorowych. Jednak takie samo przekonanie żywili również prawosławni. W tej sytuacji zadanie dysponenta całej spornej infrastruktury przejęło na siebie państwo polskie. Każdorazowe przekazanie katolikom i prawosławnym danego obiektu sakralnego czy gospodarczego miało charakter tymczasowy. Taki prowizoryczny stan utrzymał się do jesieni roku 1938²⁰.

Lubelska i podlaska społeczność diecezjalna nie mogła nie pamiętać o okolicznościach, w jakich prawosławie rosyjskie zostało na jej terenie wprowadzone, a także o tym, iż było ono narzędziem carskiego ucisku wobec Kościoła katolickiego. Dla Kościoła katolickiego było jednak rzeczą oczywistą, iż pewna część infrastruktury cerkiewnej musi pozostać w rękach wyznawców prawosławia dla zaspokojenia ich potrzeb religijnych. Nie uchroniło to jednak obu społeczności od sytuacji spornych, ciągnących się czasem przez długie lata. Duchowieństwo katolickie postulowało zasadę równowagi między ilością wyznawców obu Kościołów, a liczbą posiadanych przez nich parafii i filii na danym terenie. Podzielały ją też władze państwowe, które chciały, aby liczba prawosławnych, przypadająca na jedną czynną cerkiew, była zbliżona do analogicznej wielkości odnoszącej się do katolików i ich kościołów²¹. Stąd też reaktywacja kolejnych prawosławnych placówek duszpasterskich wywoływała zaniepokojenie wśród katolików, obawiających się powrotu prawosławia do dawnego znaczenia²². Obawy katolików narastały, gdy wśród prawosławnych szerzyły się ukraińskie idee narodowe, uważane za antypolskie i antykatolickie²³. Mimo wejścia w skład państwa polskiego w społeczności katolickiej nie ustąpiło poczucie zagrożenia i zdominowania²⁴. Dlatego też katolicy, tak duchowni, jak i świeccy, niezbyt chętnie przyjmowali do wiadomości powstawanie prawosławnych parafii nieetatowych w drugiej połowie lat dwudziestych i w latach trzydziestych²⁵.

¹⁸ J. KANIA, *Rekoncyliacja cerkwi prawosławnych na terenie diecezji lubelskiej w latach 1916–1930*, Lublin 1971, mps KUL.

¹⁹ L. BALICKI, *Dzieje gospodarcze diecezji siedleckiej 1918–1939*, Lublin 1991, 131nn.

²⁰ [Informacja o gruntach pounickich], WDL 4 (1922), 199; M. PAPIERZYŃSKA-TUREK, *Między tradycją*, 389nn.

²¹ AAL, Rep 61 XII 1, *Akta o byłych cerkwiach unickich i ich majątkach*, 17nn.

²² *Tamże*, 187.

²³ *Tamże*, 314.

²⁴ AAL, Rep 60 IVb 155a, *Akta parafii Miączyn*, Pismo katolików z Miączyna do biskupa lubelskiego, 21.06.1933 r.; AAL, Rep 60 IVb 212a, *Akta parafii Szpikoloso*, Memoriał katolickiej ludności Szpikoloso, 30.05.1923 r.; AAL, Rep 60 IVb 215a, *Akta parafii Tarnawatka*, Memoriał katolickiej ludności Tarnawatki do Sejmu RP, 20.09.1924 r.; AAL, Rep 60 IVb 27, *Akta parafii Chodywańce*, Pismo wiernych z Chodywaniec do biskupa lubelskiego, 19.08.1936 r.

²⁵ AAL, Rep 61 XII 1, 376nn, 391nn.

Władze państwowe w ówczesnej sytuacji przeważnie uważały obawy katolików za przesadne, chociaż zdarzało się, że z powodu zdecydowanego sprzeciwu ludności katolickiej odmownie załatwiały postulaty prawosławnych²⁶. Radykalna zmiana polityki państwa wobec Kościoła prawosławnego nastąpiła dopiero na przełomie lat 1937 i 1938.

b. Postawa hierarchii i duchowieństwa

Na kanwie powyższych wątków należy rozważyć zasadniczy problem postawiony w tytule, a mianowicie postawę społeczności katolickiej diecezji lubelskiej wobec akcji rozbiórkowej z 1938 roku. Rzecz dotyczy sfery faktów, jak i ich moralnej oceny w kontekście zaprezentowanych krytycznych opinii. Trzeba nadmienić, że pewna ilość rozbieganych obiektów znajdowała się na terenie diecezji podlaskiej. Problem stanowiska diecezjan podlaskich wobec zajęć z roku 1938, skądinąd interesujący i godzien rzetelnego zbadania, wykracza jednak poza ramy niniejszej publikacji.

Należy stwierdzić, że pierwsze podejrzenia wobec Kościoła katolickiego o udział w rozbiórkach pojawiły się już w roku 1938. Bazowały one na powierzchownym skojarzeniu faktu rozbiórek z innym wydarzeniem. Otóż w niedługim odstępie czasu sfinalizowano niemal dwudziestoletnie pertraktacje między rządem polskim a Stolicą Apostolską w sprawie majątków i świątyń pounickich²⁷. Ta zbieżność mogła prowadzić do konkluzji, że władze polskie uzyskały od katolickich czynników kościelnych aprobatę dla likwidacji wszystkich obiektów sakralnych, które nie przechodziły ostatecznie na własność Kościoła katolickiego. Podjęcie takiej decyzji przypisywano nawet samej Stolicy Apostolskiej. Inną okolicznością, skłaniającą do łączenia obydwu zdarzeń w ciąg przyczynowo-skutkowy było nieco opóźnione publiczne zdystansowanie się Kościoła katolickiego od akcji rozbiórkowej dopiero po jej zakończeniu. Pierwsze enuncjacje popłynęły ze strony grekokatolickiego metropolity Andrzeja Szeptyckiego ze Lwowa. W sierpniu (czyli po miesiącu od zakończenia akcji) hierarcha skierował list pasterski do wiernych, skonfiskowany zresztą przez władze państwowe. Metropolita A. Szeptycki w zdecydowanych słowach potępił akcję, jako wielce szkodzącą idei zjednoczenia Kościołów katolickiego i prawosławnego. Wyrzucił też oryginalną opinię, że za masowym burzeniem cerkwi kryły się działania wrogich całemu chrześcijaństwu środowisk mason-

²⁶ AAL, Rep 60 IVb 182a, *Akta parafii Podgórze*, Pismo UW w Lublinie do Starosta Powiatowego w Chełmie, 22.08.1933 r.; APL, UWL WSP, sygn. 668, *Sprawy dotyczące budowy i remontu cerkwi prawosławnych*, 73.

²⁷ K. GRZESIAK, *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918–1939*, Lublin 2010, 273nn.

skich. Miesiąc później głos zabrał grekokatolicki biskup stanisławowski Grzegorz Chomyszyn, odrzucając zarzuty pod adresem Stolicy Apostolskiej. Oficjalny komunikat Konferencji Episkopatu Polski ukazał się 30 września. Zawierał on stwierdzenie, że domysły, jakoby likwidacja cerkwi w województwie lubelskim była ustalona pomiędzy rządem a Episkopatem i nuncjuszem apostolskim, są niezgodne z prawdą. Podobne oświadczenia składały inne środowiska katolickie, także niezwiązane bezpośrednio z hierarchią. Polskie czasopismo unijnistyczne „Oriens”, wydawane przez jezuitów, informując czytelników o zamykaniu placówek nieetatowych i rozbieraniu cerkwi napiętnowało politykę władz, zarazem zaś odrzucało zarzuty o współudział Kościoła katolickiego czy wręcz samej Stolicy Apostolskiej²⁸.

Wyjaśnienia ze strony katolickiej były przyjmowane ze zrozumieniem. Wiele różnych środowisk dostrzegало, że wskutek wrogich nastrojów, wywołanych rozbiórkami, działalność misyjna Kościoła wśród prawosławnych, obliczona na pozyskanie ich do katolicyzmu, poniosła niepowetowane szkody. Trudno zatem domniemywać, aby Kościół, podejmując działania likwidacyjne i zdając sobie sprawę z nastrojów, które one spowodują, działał wbrew sobie²⁹.

Biskup lubelski Marian Leon Fulman wyraził swoją dezaprobatę wobec burzenia cerkwi już po kilkunastu dniach trwania akcji, dnia 2 czerwca 1938 roku. Była ona sformułowana w ramach odpowiedzi na skierowane ku sobie pytanie dziekana hrubieszowskiego ks. Melchiora Juścińskiego, czy nie żądać od władz powiatowych budulca uzyskanego z rozbieranych cerkwi pounickich. Ordynariusz odpowiedział: „Rozbieranie, palenie lub kasowanie b. cerkwi unickich dokonywane na terenie naszej diecezji dzieje się bez porozumienia się z Kurią Biskupią. Jeżeli czynią to czynniki rządowe, to czynią to na swoją rękę i na swoją odpowiedzialność. Jeżeli o tym uprzednio lub po tym zawiadamiają, to i dziekan i inni księża nie mogą tego przyjmować do wiadomości, należy ich odsyłać do Kurii Biskupiej, w której kompetencji te zagadnienia rozwiązywać i decydować należy. W ogóle praktykowane metody co do kasowania i niszczenia domów bożych nie mogą z naszej strony być akceptowane”³⁰. Niestety, jednoznaczna i wyraźnie naznaczona emocjami dyrektywa biskupa lubelskiego miała charakter rozporządzenia wewnątrzkościelnego, stąd przed długi czas nie była publicznie znana. Dopiero po wielu latach wydobył ją i upublicznił ks. J. Kania, czym jednak nie położył ostatecznego kresu twierdzeniom o aktywnej roli biskupa lubelskiego i Kościoła katolickiego w wydarzeniach z roku 1938³¹.

²⁸ [Informacje o burzeniu cerkwi na Chełmszczyźnie], „Oriens” 6 (1938), 91, 127.

²⁹ M. PAPIERZYŃSKA-TUREK, *Między tradycją*, 367nn.

³⁰ AAL, Rep 61 XII 1, 514.

³¹ J. KANIA, *Rozbiórki cerkwi na Lubelszczyźnie w roku 1938 a stanowisko biskupa Fulmana*, w: *Chrześcijański Wschód a kultura polska*, red. R. ŁUŻNY, Lublin 1989, 42nn.

Należy wspomnieć też o innych dokumentach dowodzących, że rozbiórki nie były uzgodnione z lubelską władzą diecezjalną. Otóż podczas trwania akcji jej wykonawcy przypomnieli sobie, iż wśród skasowanych obiektów znajdowały się takie, o których przejęcie katolicy niegdyś podejmowali starania. Należał do nich pounicki kościół w Ubrodowicach, rekuncyliowany w 1924 roku, lecz nieużywany z uwagi na opór prawosławnych. Przez pośrednictwo dziekana hrubieszowskiego władze powiatowe prosiły biskupa o akceptację dla dokonanej już rozbiórki. Reakcją na tę prośbę była właśnie powyższa krytyczna wypowiedź biskupa Mariana L. Fulmana³². Już po zakończeniu akcji Urząd Wojewódzki indagował Kurię lubelską, czy nie była zainteresowana przejęciem kilkunastu rozebranych cerkwi. Kuria odparła lakonicznie, że nie rości doń żadnych pretensji³³.

Analizując postawę ordynariusza lubelskiego należy wziąć pod uwagę szerszy kontekst, a mianowicie całą akcję rewindykacyjno-polonizacyjną, której etapem były masowe rozbiórki. Nie jest tajemnicą, że inicjatorzy akcji już na przełomie lat 1937 i 1938 zabiegali o przychyłność, a nawet aktywne wsparcie ze strony biskupa i prezbiterium lubelskiego. Nie da się też ukryć, że na etapie projektów hierarcha wykazywał pewne zainteresowanie działaniami owych inicjatorów. To samo dotyczyło części kapłanów. Dostrzegano bowiem pewną spójność celów religijnych i narodowych, stąd pomysł, aby połączyć propagowanie wiary katolickiej i patriotyzmu polskiego jawił się jako korzystny dla misyjnych celów Kościoła i polskiej racji stanu. Dość szybko jednak zorientowano się, że autorytet Kościoła może ulec wprzęgnięciu w cele i metody niedające się pogodzić z jego istotą. Wydaje się, że to właśnie akcja rozbiórkowa, z jej brutalnością, z towarzyszącymi jej profanacjami, była momentem, w którym biskup lubelski, a za nim ogół duchowieństwa, zerwał współpracę z aktywistami akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej³⁴.

Przedstawione dokumenty pozwalają na sformułowanie konkluzji o negatywnym stosunku lubelskiego hierarchy do niszczenia cerkwi w roku 1938. Bliiskość czasowa akcji z podpisaniem układu między rządem polskim i Stolicą Apostolską w sprawie dóbr pounickich nie była efektem jakichś poufnych ustaleń. Warto też zaznaczyć, że taką konkluzję popiera i gruntownie uzasadnia w swej pracy Mirosława Papierzyńska-Turek, wybitny znawca interesującego nas zagadnienia.

Ogół duchowieństwa diecezji lubelskiej odniósł się do akcji rozbiórkowej obojętnie. Niektórzy księża mogli liczyć na to, że osłabienie Kościoła prawo-

³² APL, Starostwo Powiatowe Hrubieszowskie, sygn. 489, *Wyznanie prawosławne (sprawa cerkwi zamkniętej) Ubrodowice*, 69.

³³ AAL, Rep. 61, XII 1, 523n.

³⁴ K. GRZESIAK, *Diecezja*, 452nn

sławnego ułatwi pracę misyjną wśród jego wiernych. Świadczą o tym wyniki rozmów, przeprowadzonych przez ks. Michała Niechaję, pochodzącego z rodziny o korzeniach unickich, wybitnego znawcy Wschodu chrześcijańskiego. Lubelski unionista przebywał wówczas we wschodnich dekanatach diecezji, z czego złożył do Kurii zwięzłe sprawozdanie. Duchowieństwo katolickie było zasadniczo zadowolone z tego, że – jak utrzymywano – przywrócono zakładaną onegdaj zasadę równowagi między ilością parafii katolickich i prawosławnych w odniesieniu do liczby wiernych. Po zakończeniu działań likwidacyjnych na jedną parafię katolicką przypadało przeciętnie 3747 wiernych, zaś na parafię prawosławną – 4275 dusz³⁵. Zdecydowanie krytycznie oceniono natomiast zastosowane podczas akcji brutalne metody, które wywołały wielkie rozdrażnienie wśród ludności prawosławnej.

Nadzieje inicjatorów akcji rozbiórkowej na wywołanie masowych konwersji prawosławnych na katolicyzm nie spełniły się. Wzrost liczby nawróceń, odnotowany w niektórych parafiach, będący następstwem likwidacji lokalnej placówki prawosławnej, był nader znikomy. Charakter tych konwersji, podobnie jak znacznie liczniejszych z wiosny 1939 roku, kiedy to prawosławnych w niektórych miejscowościach poddano dość brutalnym naciskom, był koniunkturalny i – w konsekwencji – nieszczerzy³⁶.

Znane są przypadki odważnego okazywania przez księży negatywnego stosunku do rozbiórek. W podchełmskich Czulczycach kapłan katolicki skutecznie sprzeciwił się planowanej rozbiórce tamtejszej świątyni prawosławnej³⁷. Do podobnej sytuacji doszło prawdopodobnie także w Bończy³⁸. Inni duchowni doznawali uczuć smutku i oburzenia, chociaż nie wyrażali tego publicznie, jak proboszcz parafii w Kryłowie, na której terenie zlikwidowano w roku 1938 kilka obiektów sakralnych³⁹. Zdecydowanym przeciwnikiem akcji rozbiórkowej był wspomniany ks. M. Niechaj. Na polecenie biskupa lubelskiego udał się on do powiatu hrubieszowskiego w celu zgromadzenia pochodzących ze zburzonych cerkwi ruchomych przedmiotów kultu religijnego pochodzenia unickiego. W trakcie realizacji zadania ks. M. Niechaj wyrażał się krytycznie o działaniach władz. Te z kolei zasugerowały biskupowi, iż ks. M. Niechaj może zostać aresztowany. W tej sytuacji biskup odwołał go z powierzonego mu obowiązku, zlecając jego kontynuowanie dziekanom⁴⁰.

³⁵ AAL, Rep 61 XIV 3, *Raport ks. M. Niechaja o burzeniu cerkwi w 1938 roku*, 3n

³⁶ K. GRZESIAK, *Diecezja*, 445nn.

³⁷ TENŻE, *Polożenie*, s. 1218; Archiwum parafii Czulczyce, *Kronika parafialna*.

³⁸ J. KLEKOT, *Husynne*, Chełm 2009, 172.

³⁹ Taką informację znajdujemy w artykule wspomnieniowym: *Ani guzika*, „Przegląd Prawosławny” (2008) nr 7.

⁴⁰ AAL, Rep 60 IIb N13, *Akta osobowe ks. Michała Niechaja*, Wspomnienie ks. M. Słowikowskiego o ks. M. Niechaju.

Bezkrytycznych entuzjastów działań rozbiórkowych w gronie kapłańskim prawdopodobnie niemal w ogóle nie było. Jeśli ktoś spośród lubelskich księży aprobował działania władz, to wobec zdania pasterza diecezji, wskazującego na niegodziwy charakter działań likwidacyjnych, musiał skorygować swoje poglądy. Proboszcz parafii w Szczebrzeszynie uczestniczył w rozbiórce dachu na miejscowej cerkwi (pochodzącej z XVI wieku, z dwunastowiecznymi relikwiami), z zamiarem użycia uzyskanego materiału na pokrycie domu parafialnego. Wskutek przeciwdziałania miejscowej inteligencji obiekt – jeden z nielicznych – udało się uratować. Zapewne duchowny nie zdawał sobie sprawy z wielkiej wartości historycznej obiektu. Potraktował go jako świątynie niepotrzebną, także prawosławnym, którzy w tamtych stronach należeli do wyjątków⁴¹.

Według źródeł wojskowych, zwolennikiem burzenia cerkwi i w ogóle akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej był niejaki ks. J. Widawski. Było to jednak indywiduum nieobliczalne charakterologicznie i moralnie, przy tym pozostające w stanie długoletniej suspensy. Trudno uznawać go za postać reprezentatywną dla kleru diecezji lubelskiej⁴².

c. Opinie i zachowania wiernych

Świeccy diecezjanie prezentowali bardziej zróżnicowane opinie. Osoby pamiętające czasy niewoli narodowej, a także związane z akcją rewindykacyjno-polonizacyjną uważali rozbiórki za finalny akt dziejowej sprawiedliwości wobec prawosławia, będącego narzędziem antypolskiej i antykatolickiej polityki caratu. Liczne cerkwie, zwłaszcza pochodzenia prawosławnego, były postrzegane jako bolesna pamiątka niewoli narodowej i religijnej⁴³. Wśród katolików dominowało przekonanie, że Kościół prawosławny był nadmiernie uprzywilejowany, jeśli idzie o ilość świątyń i parafii w przeliczeniu na liczbę mieszkańców. Obawiano się, niezupełnie bezpodstawnie, że zbyt liczne placówki prawosławne są rozsądnymi nacjonalizmu ukraińskiego. Wszystko to należy podkreślić, aby zrozumieć niechęć wobec prawosławia nastroje tej części ludności katolickiej, która popierała działania władz.

Były wszakże postawy zgoła odmienne. Wpływ rozbiórek na relacje sąsiedzkie między katolikami i prawosławnymi był fatalny. W wielu miejscowościach zaprzestano pomocy w pracach polowych, zrywano więzi towarzyskie.

⁴¹ Z. KLUKOWSKI, *Dziennik z lat okupacji*, Lublin 1959, 145.

⁴² CAW, Biuro Wyznań Niekatolickich, sygn. I.300.20.53, *Korespondencja w sprawie urlopu personelu, konfliktów wyznaniowych, wycinki z prasy i projekt statutu Prawosławnego Instytutu Naukowo-Wydawniczego*, Pismo ks. J. Widawskiego, 14.07.1938 r.

⁴³ APL, Starostwo Powiatowe Zamojskie, sygn. 55, *Sprawy i ruch wyznaniowy z punktu widzenia politycznego*, 123.

Narastała atmosfera wrogości. Jej apogeum miało miejsce w latach okupacji niemieckiej (hitlerowcy wspierali środowiska prawosławne i ukraińskie), kiedy to wschodnia Lubelszczyzna stała się areną bratobójczej wojny domowej. Trzeba także uwzględnić przywiązanie wielu, zwłaszcza starszych katolików unickiego pochodzenia, do wiejskich cerkiewek, wpisanych w lokalną historię i pejzaż⁴⁴. Negatywna ocena metod rozbiórek cerkwi i całej akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej utrwałała się wraz z upływem czasu i obecnie powszechnie funkcjonuje w świadomości ogółu katolików.

Wieści o planowanych rozbiórkach skłaniały czasem katolików do podejmowania starań o przejęcie świątyń. Petycje w tej sprawie napływały z Żernik, Strzelec, Hopkiego. Nie przyniosły one pożądaných efektów, cerkwie uległy zniszczeniu⁴⁵. Likwidacji uniknęło kilka innych cerkwi: w Szczebrzeszynie, w Święcicy (spalona wkrótce po zakończeniu akcji rozbiórkowej), w Modryniu i Oszczowie. Dwie ostatnie budowle miały zostać przekazane Kościołowi katolickiemu.

Niektórzy katolicy otwarcie występowali przeciwko działaniom likwidacyjnym. Byli to m.in. właściciele ziemscy: Lechnicy ze Święcicy, Świeżawscy z Hołubia, Ligowscy z Korhyń, Czekanowscy w Dziekanowie oraz właściciel majątku Husynne (pow. chełmski)⁴⁶. Podobnie uważał Stanisław Starowieyski, ziemianin z Łaszczowa, obecnie błogosławiony, lider Akcji Katolickiej w diecezji lubelskiej⁴⁷.

5. Z perspektywy minionych dziesięcioleci...

Obchody siedemdziesiątej rocznicy akcji burzenia cerkwi w województwie lubelskim skłaniają do refleksji nad całokształtem relacji katolicko-prawosławnych oraz, paralelnie, polsko-ukraińskich na opisywanym terenie. Nie da się bowiem badać i opisywać wydarzeń z roku 1938 bez uwzględnienia owego całokształtu, na który składają się z jednej strony wieki i dziesięciolecia poprzedzające epokę międzywojenną, z drugiej zaś czasy, które nastąpiły później, aż po dzień dzisiejszy. Podobnie nie da się, bez znajomości szerszej panoramy dziejowej, dokonywać ocen moralnych wydarzeń, ludzkich decyzji i postaw.

⁴⁴ APL, Starostwo Powiatowe Tomaszowskie, sygn. 4, *Biuletyny informacyjne o sytuacji wyznaniowej*, 1nn.

⁴⁵ AAL, Rep 61 XII 1, 471nn; K. GRZESIAK, *Położenie*, 1201.

⁴⁶ CAW, SRI DOK 2, sygn. I.371.2/A.105, *Sprawozdania, meldunki, komunikaty sytuacyjne w sprawach wyznaniowych, oświatowych, osadniczych na Wołyniu i w Lubelskiem. Akcja rewindykacyjno-polonizacyjna tych terenów. Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich*, 270nn; CAW, SRI DOK 2, sygn. I.371.2/A.107, *Raporty sytuacyjne oraz sprawozdania i ocena pracy koordynacyjnej na terenie powiatów: Krasnystaw, Tomaszów Lubelski, Chełm, Hrubieszów, Biłgoraj*, 114, 486nn.

⁴⁷ Z. KULIK, *Bł. Stanisław Kostka Starowieyski działacz Akcji Katolickiej*, Sandomierz 2005, 173n.

Spojrzenie na omawiane zajścia z punktu widzenia katolickiego zapewne nieco różni się od perspektywy, z której oceniają je wierni Kościoła prawosławnego. Badacze katolicycy postulują większe zwrócenie uwagi właśnie na kontekst historyczny. Już w roku 1938 padło stwierdzenie, które, aczkolwiek kontrowersyjne, jest symptomem odczuć i wrażliwości strony katolickiej. Chodzi o komentarz wypowiedziany na łamach unionistycznego pisma „Oriens”, odnoszący się do rozbiórek: „za to, co się niedawno stało, odpowiedzialność w dużej mierze musi być przerzucona na prawosławie. Ono to, niszcząc w r. 1875 na Chełmszczyźnie unię, a potem służąc polityce rusyfikacyjnej, posiało te ziarna, których plon obecnie zbiera. Gdyby nie owo nieszczęsne «wozsojedinienie» i jego metody, chełmskie cerkiewki z górującą nad nimi katedrą chełmską rozbrzmiewałyby dotąd dźwiękami liturgii wschodniej”⁴⁸. Tak radykalne postawienie kwestii odpowiedzialności może dziś budzić zdziwienie, zwłaszcza że związane z pismem środowisko miłośników chrześcijańskiego Wschodu odważnie krytykowało politykę władz państwowych wobec Kościoła prawosławnego. Ludzie „Oriensu” byli na gruncie polskim prekursorami ekumenicznego szacunku dla licznych skarbów tradycji prawosławia. A jednak nie patrzyli na nie i na jego rolę w dziejach polskich bezkrytycznie.

Warto skomentować tę opinię z perspektywy siedemdziesięcioletniego dystansu. Także i dzisiaj wypada stwierdzić, że z punktu widzenia Kościoła katolickiego wydarzenia z 1938 roku znajdują wytlumaczenie w tragedii, której symbolem pozostaje rok 1875. Wytlumaczenie nie oznacza jednak usprawiedliwienia. Akcja rozbiórkowa z 1938 roku, podobnie jak cała akcja rewindykacyjno-polonizacyjna, musi być oceniona w sposób negatywny, niezależnie od intencji, którymi kierowali się jej inicjatorzy. Nie dlatego, że nie osiągnęła zakładanych celów. Nie spowodowała kulturowej derusyfikacji wschodniej Lubelszczyzny. Nie osłabiła więzi prawosławnych wiernych z prorosyjską hierarchią, przeciwnie, umocniła ją. Kulturalny i materialny wymiar strat, będących rezultatem brutalnej likwidacji tylu obiektów, jest również nie do przecenienia. Wbrew założeniom, w kręgach lubelskich wyznawców prawosławia nastąpił wzrost popularności ukraińskich idei narodowych, zaś autorytet państwa polskiego doznał w ich oczach niemałego uszczerbku. I to właśnie ów autorytet, polska racja stanu, stał się olbrzymim uszkodzonym w całej sprawie. Wszakże największą krzywdę uczyniono prawosławnemu ludowi Chełmszczyzny i południowego Podlasia, boleśnie zranionemu w sferze uczuć religijnych. Nie można obarczać odpowiedzialnością za wydarzenia z roku 1938 ówczesnie żyjących wyznawców prawosławia, będących skądinąd potomkami prześladowanych sześćdziesiąt lat wcześniej unitów. Wreszcie akcja rewindykacyjno-polonizacyjna wywarła wielki wpływ na relacje katolicko-prawosławne podczas hitlerowskiej okupacji. Był to wpływ zdecydowanie zły.

⁴⁸ [OBSERWATOR], *Dobra pounickie i „akcja” na Chełmszczyźnie*, „Oriens” 6 (1938), 150.

Po zakończeniu II wojny światowej ogromną większość wyznawców prawosławia przesiedlono z rodzinnych miejscowości Lubelszczyzny na sowiecką Ukrainę lub na Ziemię Odzyskane. Ich domy zajęła ludność katolicka, w dużej części pochodząca z terenów zabużańskich, uciekająca przed śmiercią z rąk szowinistów ukraińskich lub wysiedlona po ustaniu działań wojennych. Spośród licznych katolickich kościołów parafialnych i filialnych, wzniesionych w trzech ostatnich dziesięcioleciach w diecezji lubelskiej, kilkanaście zbudowano w miejscowościach, gdzie istniały rozebrane w 1938 roku cerkwie.

Wydarzenia z roku 1938 wpisują się w dramatyczne dzieje wschodniej Lubelszczyzny. Duch ekumenizmu wymaga ustawicznej, wspólnej, pełnej szacunku refleksji nad losami jej mieszkańców: Polaków i Rusinów (Ukraińców), katolików obydwu obrządków i prawosławnych. Wielu z nich, w różnych okolicznościach dziejowych, doznawało prześladowań z powodów religijnych. Wielkie dzieło pojednania między podzielonymi chrześcijanami i zwaśnionymi narodami zawiera w sobie także żmudny proces oczyszczania pamięci historycznej, realizowany zarówno na płaszczyźnie naukowej, jak i w sferze modlitewnej.

**The demolition campaign of the orthodox churches
in the Lublin region in 1938.
The responsibility problem of the Catholic Church.**

Summary

In 2008 the Polish Orthodox Church celebrated the seventieth anniversary of the mass demolition of the orthodox churches in the province of Lublin. In the period from May to July of that year, about 130 church buildings were destroyed. They were of Greek Catholic or Eastern Orthodox origin and have been closed since 1918: they have not been claimed by the Catholic Church nor become permanent Orthodox parishes recognized by the State. The anniversary celebrations were characterized by a great organization and miscellaneous character: liturgical, cultural and scientific (symposia, exhibitions, publications). The campaign of 1938 has been again described in many research aspects.

At present, it is universally evaluated very negatively as an enormous evil done to the Eastern Orthodox community, but also to the Polish *raison d'etat*. In this situation arises the question of the participation of Catholic communities in the infamous project. In fact, for a long time, there have been formulated opinions that the Catholic Church would have participated, and even inspired the whole campaign. In the shadow of the direct allegations there was the Diocese

of Lublin, in which existed most of the destroyed Eastern Orthodox Churches, and also its ordinary – Bishop Marian Leon Fulman.

Meanwhile, the bishop disapproved resolutely the demolition activities at its beginning. Also the Polish Episcopate refused to participate in the demolition. The Greek Catholic Archbishop Andrzej Szeptycki condemned it very strongly. The clergy of the Lublin Diocese initially treated the affair fairly indifferently. The cases of active defense of the churches were not frequent, but also rare were the occasions when the Catholic priests supported the demolition activities. The clergy criticized the drastic methods of temples destruction. They did not cause a conversion of the Orthodox faithful to the Catholic Church, but rather they provoked among them a great annoyance and hostility toward the Catholic Church and the Polish state.

The laity represented different opinions. Some have seen in the demolition an act of historical justice, because in the period of national captivity the Russian Orthodox Church was a repressive tool of Russian policy towards the Polish people and the Catholic Church, especially the Greek Catholic Church. With time however, other views prevailed. The activities of 1938 had a deplorable impact on the Polish-Ukrainian relations, including the neighborhood dimension, and led to the tragedy of fratricidal conflict during the Nazi occupation.

Today, the relations between the Catholic and Eastern Orthodox Churches in Poland have improved. However, it's still actual a demand for ecumenical reflection on the complex mutual history, in which the both sides have been persecuted.

tum. Krzysztof Modras OP